Rok V. Kraków-Podgórze, Piątek 26 Kwietnia 1907 Nr. 112

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K, już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": ulica Zacisze L. 7, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Zacisze L. 7, Tel. 512, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" poranna w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 512) od godziny 9 rano do godziny 8 wieczorem w biurze przy ul. Zacisze 7. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczn „Nowiny" wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.

Z Królestwa Polskiego.

W sprawie bratobójczych rzezi w Łodzi.

Łódź. (Pet. ag. tel.). Wczoraj odbyła się konferencya delegatów robotniczych w sprawie powstrzymania zbrojnych starć między robotnikami. Wzięło w niej udział około 500 delegatów. — Uchwalono, że robotnicy nie mają prawa wykluczać innych robotników z fabryki z powodu zapatrywań politycznych lub wyznaniowych, że żaden robotnik nie może być zmuszonym przez innych do przyłączenia się do jakiegoś innego stronnictwa i robotnikom nie wolno nosić broni. — W każdej fabryce ma być utworzoną stała komisya członków rozmaitych stronnictw, celem łagodzenia różnic zdania. Wreszcie konferencya oświadczyła się przeciw zmuszaniu robotników do obchodu święta robotniczego w dniu 1-go maja.

Napad na dwór w Królestwie.

Jakie stosunki bezpieczeństwa panują ciągle w Królestwie, o tem świadczy nowy fakt bandytyzmu.

Nocy onegdajszej o godzinie 10-tej, banda rabusiów dokonała śmiałego napadu na folwark Okrzesin, należący do p. Jana Szudzińskiego.

Bandyci w liczbie piętnastu, uzbrojeni w braunìngi, wyłamali drzwi wejściowe i wtargnąwszy do wnętrza domu, zażądali od właściciela 500 rubli.

Kiedy p. Szudziński odmówił, bandyci związali go sznurami razem z synem i służącym Feliksem Kanabisem i zaczęli plądrować w mieszkaniu.

Po rozbiciu kufrów i biurek bandyci znaleźli w nich i zabrali 440 rubli w gotówce oraz za 300 rubli biżuteryj, a następnie, obiwszy kijami skrępowanych, rzucili się do ucieczki, zabierając po drodze z wozowni brykę wraz z parą koni.

Bandyci po dokonaniu napadu odjechali, jak świadczą ślady, w stronę Wilanowa, gdzie pozostawili konie, sami zaś znikli bez śladu. Nazajutrz bryczkę z końmi znalazł pod Wilanowem włościanin, Henryk Cegłowski.

Bandyci, według zeznań napadniętych, byli wszyscy młodymi dwudziestoletnimi wyrostkami; na twarzach mieli maski.

Stan zasiewów w Austryi.

W sprawozdaniu ministerstwa rolnictwa o stanie zasiewów w połowie kwietnia br. czytamy: Po długiej, łagodnej jesieni nastąpiła z początkiem grudnia nadzwyczaj ostra, burzliwa zima z obfitymi śniegami we wszystkich krajach monarchii. Zwłaszcza w górach spadły tak ogromne masy śniegu, jakich od szeregu lat nie było i leżały na stokach północnych do początków kwietnia, a gdzieniegdzie są jeszcze do dzisiaj. W dolinach po roztopach, następowały ponowne śniegi. Śnieg spadł przeważnie na otwartą, niezamarzniętą ziemię, wskutek czego niejednokrotnie ozimina wymarzła i namnożyło się myszy. Druga połowa marca i początek kwietnia były po większej części łagodne. Wegetacya jednak pozostała w porównaniu z latami normalnymi o 3 tygodnie w tyle. Na Bukowinie i w części wschodniej Galicyi była ziemia przeważnie przez całą zimę głęboko zamarznięta i przykryta wystarczającą warstwą śniegu, która po ostatnich deszczach zniknęła szybko.

Stan pszenicy ozimej określić można — o ile da się obecnie ocenić — na ogół jako zadowalający; zasiewy są wprawdzie z powodu braku ciepła jeszcze słabe, przezimowały jednak przeważnie dobrze i przy sprzyjającej pogodzie mogą się rychło poprawić.

Żyto natomiast we wszystkich bez wyjątku krajach przezimowało źle i musi być w wielu wypadkach przeorane lub zastąpione zbożem jarem. Myszy i gąsienice wyrządziły — zwłaszcza w Czechach i na Morawach — dużo szkody.

Rzepak, którego uprawa znacznie zmalała, jest na ogół dobry, z wyjątkiem okolic nisko położonych, w których ucierpiał skutkiem wilgoci. Odosobnione wypadki wymarznięcia zaszły tylko w Galicyi zachodniej i na Morawach.

Koniczyna przezimowała dosyć dobrze z wyjątkiem Czech, Moraw i niektórych okolic północnego Tyrolu, a w krajach alpejskich i na Śląsku ucierpiała od szkodników.

Łąki przetrwały zimę na ogół dobrze, lecz myszy wyrządziły tu i ówdzie wielkie szkody. W południowym Tyrolu, a częścią w Pobrzeżu i Dalmacyi ogromny brak wilgoci, tam, jak i w poszczególnych okolicach Czech i Moraw, zaszkodziły wielce suche mrozy. W niektórych natomiast powiatach Moraw łąki stoją pod wodą. W całej Galicyi, w krajach alpejskich i Pobrzeżu panuje wielka obawa braku paszy. Pewnem jest, że puszczenie bydła na paszę, nawet w pomyślniejszych okolicach, nastąpi niezwykle późno z powodu zimnej wiosny.

Spóźniona bardzo naogół uprawa roli pod zasiewy jare jest wszędzie w pełnym toku.

Kartofle wczesne zasadzono już przeważnie w krajach południowych; w północnych i wschodnich sadzenie dopiero zaczęto; w zachodniej Galicyi doznały młode pędy szkód od przymrozków. Główny okres sadzenia kartofli późniejszych, przypada powszechnie na ostatnie 10 dni kwietnia i pierwszą połowę maja.

Również rozpoczęto dopiero uprawę buraków cukrowych.

Chmiel przezimował dobrze i jest silnie rozwinięty.

Drzewa owocowe mają prawie we wszystkich krajach zalążki obfitego kwiecia i rokują obfity zbiór, zwłaszcza grusze i czereśnie. Młode drzewa owocowe ucierpiały wiele z powodu ostrych mrozów, szczególnie morele, brzoskwinie i grusze. Bardzo wielkie szkody wyrządziły w szkółkach zające; znaczną część młodych drzewek musiano zniszczyć.

Gąsienice wyrządziły wielkie szkody w Górnej Austryi, w krajach sudeckich i we wschodniej Galicyi.

Samobójstwo dwu guwernantek.

Ze Lwowa donoszą:

Onegdaj dwie guwernantki, Niemki z Bielska, Emilia Mollidor i Anna Bylińska do koleżanek swych rozpisały listy, donosząc o swych samobójczych zamiarach. I oto we środę b. m. rano znaleziono na torze kolejowym między dworcem Podzamcze a rzeźnią miejską zwłoki dwu młodych kobiet, a wezwana pna Anda N., guwernantka Niemka, do której denatki napisały list — poznała obie swe koleżanki. Nieszczęśliwe rzuciły się pod pociąg jeszcze we czwartek w nocy, jednakowoż z powodu wielkich ciemności, nie zauważono ich, aż dopiero we środę rano robotnicy spieszący do roboty, znaleźli obok toru strasznie oszpecone zwłoki obu denatek. Jedna z nich miała ucięte obie nogi, a druga ręce. Zmarły z powodu upływu krwi. Desperatki zajechały do hotelu „Metropol" w poniedziałek po południu i zameldowały się, jako Stanisława i Anna Koneczne, urzędniczki z Podwołoczysk.

Wczoraj rano miała jedna z nich jechać do Brodów, a druga do Przemyśla, gdzie miały objąć miejsca guwernantek. Tymczasem w ostatniej chwili nadały większe kufry do Bielska, do swych rodziców, mniejsze zaś tłumoki zostawiły w pokoju hotelowym.

W liście do pny Andy N. doniosły one, że muszą odebrać sobie życie, gdyż dłużej żyć nie mogą i nie potrafią, dziękują pnie Andzie za liczne przysługi i przepraszają za ten straszny krok.

W liście wspomniane jest często imię jakiegoś „Władka", bez którego żyć nie mogą.

W dalszym ciągu listu wspomniały, że dotychczas nie wiedzą, w którem miejscu i jakiego rodzaju śmierć sobie zadadzą. W końcu prosiły, aby p. N. nie pozwoliła na krajanie zwłok.

Zaniepokojona tym listem pna N. udała się do hotelu, gdzie wśród wielu drobiazgów, znalazła zakrwawione białe kaftaniczki, a przecięcia na rękawach wskazują, że desperatki próbowały przeciąć sobie żyły na rękach, o czem za życia wspominały.

W ostatniej atoli chwili, zapewne, odstąpiły od zamiaru tego rodzaju samobójstwa. Obie desperatki były bardzo przystojne — jedna blondynka, a druga szatynka. Były dość wytwornie odziane — jedna w czarnej sukni i takiej narzutce, a druga w popielatej.

Jak widać z listów, nieszczęśliwa miłość do jednego mężczyzny popchnęła obie egzaltowane panny do samobójstwa.

Krakowska sielanka.

Siedziałem w południe w swoim zacisznym pokoiku i zabrałem się właśnie do pisania. Czasu wiele nie miałem, należało skupić myśli i spieszyć się, żeby uniknąć nieporozumienia z redaktorem i drukarnią. Biorę więc pióro do ręki i paląc papierosa, myślę o pisaniu bardzo poważnej kwestyi, bo dotyczącej wyborów. Zbieram myśli i już mam zacząć pisać, kiedy naraz na dole, w dziedzińcu, słyszę jakieś niemożliwe piski. Co to jest?

Jeszcze sobie nie zdołałem na to odpowiedzieć, kiedy przez okno doleciała mnie fala kłócących się z sobą dźwięków najrozmaitszych, piskliwych, to ochrypłych, to znowu tak niemożliwie ze sobą powiązanych, że ażem się zerwał ze stołka. Aha! Rozumiem! Kataryniarz stanął sobie naprzeciw mojego okna, ustawił swój grający aparat, wywija korbą i gra, gra, aż strach. Zamknął oczy i nie myśli o niczem, jeno gra.

— Dyabli cię tu przynieśli! — krzyknąłem, otworzyłem okno i rzuciłem mu w papierze 20-halerzówkę.

— Może się wyniesiesz!

Rzeczywiście, przestał grać na chwilę, ale tylko tyle, że mógł podnieść ową 20-halerzówkę i znowu zaczyna kręcić korbą od katarynki.

— Masz tobie! — krzyknąłem.

Ale to nic nie pomogło. Kataryniarz grał dalej. Naprzód znaną piosenkę o Jadwidze i rydzach, potem kawałek z wieńca pieśni polskich, potem zaczął grać krakowiaki, potem polki...

Ano trudno. Jak gra, to gra. Siadam, chcę pisać, ale nie mogę, bo znowu o uszy uderza mi całą potęgą siły skoczne „rach-ciach-ciach!" Nie, dalibóg, ale dzisiaj to już pisać niepodobna. Siadam więc, zapalam papierosa i założywszy nogę na nogę, czekam, aż ten piekielny kataryniarz skończy. Ba, ale cóż zrobić, kiedy jemu się wcale nie spieszy! Uwzięła się bestya i gra, jakby już grał ostatni raz w życiu. Przerwie na chwilkę, podniesie jaki datek, rzucony mu z okna i „rżnie" dalej, aż strach. Zaczynam chodzić po pokoju, on gra, siadam — gra, zatykam sobie uszy watą — a on gra.

— Wściec się chyba trzeba! — krzyknąłem. Ale że w takiej opresyi trudno o co lepszego, jak o cierpliwość, więc postanowiłem czekać końca. No, chwała Bogu, skończył!

— Bodajeś nogi połamał! — życzę mu ze szczerego serca. — Cały kwadrans przez ciebie straciłem!

Nowy
Żyd wieczny tułacz

według Eugeniusza Sue

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Agrykola czytał co następuje:

„Pani!

„Dowiaduję się, że jenerał Simon powierzył jej mężowi wielkiej wagi interes. Chciej więc pani, skoro jej mąż przybędzie do Paryża, prosić go, aby się udał do mego biura w Chartres bez najmniejszej zwłoki. Obowiązany jestem doręczyć *jemu samemu, a nie komukolwiek innemu,* niezbędnie potrzebne papiery do interesów jenerała Simon.

Durand, notaryusz w Chartres".

Dagobert patrzył na syna z zadziwieniem i rzekł:

— Któżby to mógł zawiadomić tego pana o mojem przybyciu do Paryża?

— Może to jest ów notaryusz, do którego adres zgubiłeś i któremu posłałeś papiery — zauważył Agrykola.

— Ale on nie nazywa się Durand i pamiętam dobrze, że on był notaryusz w Paryżu, a nie w Chartres... Ale — dodał żołnierz, nieco się zastanowiwszy — jeżeli ma bardzo ważne papiery, które mnie tylko samemu oddać powinien...

— Zdaje mi się, że wypada ci, ojcze, udać się tam jaknajprędzej — wtrącił Agrykola, prawie kontent z okoliczności, która oddalała ojca niemal na dwa dni, gdy w tymże czasie los jego w ten lub w inny sposób może być rozstrzygnięty.

— Dobrze radzisz — odparł Dagobert.

— Czy to sprzeciwia się twoim zamiarom? — zapytał Gabryel.

— Tak, trochę, moje dziecię, gdyż myślałem, że z wami przepędzę dzień... ale obowiązek przedewszystkiem. Przejechałem całą Europę... nie będę się więc lękał podróżować z Paryża do Chartres, gdy tego wymaga interes ważny. We dwa dni wrócę. Ale to rzecz osobliwsza. Niech mnie kaci porwą, jeśli się spodziewałem, że będę musiał opuścić was i udać się do Chartres! Szczęściem, że zostawiam Różę i Blankę przy mej zacnej żonie, a ich anioł Gabryel, jak go one nazywają, będzie także im towarzyszył.

— Na nieszczęście nie podobna mi będzie tego uczynić — odparł smutnie misyonarz. — Przyszedłem, aby zobaczyć się z wami i znowu pożegnać.

— Jakto, pożegnać się?... — zawołali razem Dagobert i Agrykola.

— Tak.

— Czy znowu idziesz na inną misyę? — zapytał Dagobert. — To niepodobna!

— Nic wam na to odpowiedzieć nie mogę, — odrzekł Gabryel, tłumiąc westchnienie — lecz od tej chwili, aż do pewnego czasu... nie mogę, nie powinienem przychodzić do tego domu...

— Cóż to, moje dziecko? — rzekł żołnierz wzruszony — jak uważam, w twojem postępowaniu jest coś zakrawającego na przymus... Znam ja się na ludziach... ten, którego nazywasz swoim przełożonym i którego przez jakiś czas widziałem, po rozbiciu okrętu w zamku Cardoville... brzydko wygląda, i przyznam ci się, nie bardzo jestem kontent z tego, że cię widzę pod takim kapitanem.

— W zamku Cardoville! — zawołał kowal, zdziwiony tem podobieństwem nazwisk — czy to w zamku Cardoville przyjęto was po rozbiciu.

— Tak, mój synu, cóż cię to dziwi?

— Nic, mój ojcze, a pan tego zamku czy mieszka w nim?

— Nie, bo kiedy o niego pytałem rządcę, chcąc mu podziękować za gościnność, jaką nam okazano, powiedział, że osoba, do której należy zamek, mieszka w Paryżu.

— Jakie osobliwsze podobieństwo! — pomyślał Agrykola — czyżby to ta panna była właścicielką zamku, co nosi jej imię?...

Potem, gdy z tej okoliczności przypomniał sobie przyrzeczenie uczynione Garbusce, rzekł do Dagoberta.

— Daruj, mój ojcze, już późno... a ja miałem być w fabryce o godzinie ósmej.

Dalszy ciąg nastąpi

Ale nareszcie kataryniarz spakował swój grający instrument i powoli wyniósł się z dziedzińca.

— Nareszcie!

Siadam znowu, biorę pióro i zaczynam pisać. Nie idzie, bo nie idzie, w uszach mi brzęczą chrapliwe tony kataryny, myśli się mącą, ale piszę. Ostatecznie, zapalam się coraz bardziej i już wpadam w swoje tempo, aż tu naraz na dziedzińcu rozlega się krzyk, jakby kto z armaty wystrzelił. Ręka mi zadrżała, kropnąłem na skrypcie okropnego „żyda“, a tu na dziedzińcu burza się rozszalała. Już w powietrzu zaczęły latać „pierony“, „cholery“ i tym podobne niemiłe rzeczy.

— Jo ci tu dom do moich dzieci się wtrącać! — wołała jakaś starsza kobiecina, wywijając mątewką, widocznie z garnka przed chwilą wyjętą.

— To se chowoj dzieci w domu, a nie puszczoj, jak dziadoskie baty! Niech sie nie włóczą i nie kradną! — wołała druga.

— Kradną!? — wrzasła pierwsza. — I ty to śmisz powiedzieć, ty złodziejko staro!

— Co? Ty mi dopowiadosz! A pamientosz, jakem cie do kryminołu kciała wsadzić?

— O ty psiawiaro jedna! —

Krótki krzyk, mątewka znalazła się nagle na obliczu interlokutorki i naraz, jak się baby nie rzucą na siebie, jak się nie skłębią razem, jak nie zaczną krzyczeć, gryźć się, drapać, kąsać!! Rany Boskie! jakby dwa wichry zderzyły się w pędzie i szaleją, tumanem objęte. Nadbiegł wreszcie stróż i rozdzielił walczące. Zaczęły się znowu klątwy, wyzwiska, które jednak cichły coraz bardziej, aż zginęły, niby echo, w norach oficynowych.

Nareszcie spokój. Trząsłem się cały z gniewu, bo czas leciał, a mój artykuł leżał jeszcze w kałamarzu. Ale jak tu było pisać wśród takiej burzy? Chwała Bogu, teraz wreszcie spokój.

Siadam więc i piszę. Napisałem jedno zdanie — ba, czytam, a ja napisałem trzy razy — „psiawiaro“. No, naturalnie! Przecież ta burza, jaka przeszła przez dziedziniec, jeszcze mi w głowie huczy.

Nie, niepodobna pisać. Siędę, będę myślał o czem innem, albo o niczem nawet, aż się uspokoję.

Zapalam papierosa i siadam.

Wypocząłem chwilę, już mam wstać i zabrać się do roboty, aż tu nagle słyszę pukanie do drzwi i po chwili zjawia się w mym pokoju stróżka, z opuchniętą jak bania gębą.

— Czegóż pani sobie życzy?

— Proszę pana, jo pana na świadka podom do sądu, bo pon widzioł, jak ona mie wyrnęła w gębę mątewką.

— Ale, moja pani, ja niczego nie widziałem!

— A widzioł pon, bo pon stoł w oknie.

— No tak, ale nic nie widziałem.

— Musioł pon widzieć! Zresztą w sądzie sie pokoże. Niechcesz pon świadczyć, to nie. To bedziemy widzieli.

Trzasnęła drzwiami i wyniosła się.

— Masz babo dziada! Jeszcze tego brakowało.

Patrzę na zegarek. Jezus Marya! Już tak późno, a ja niczego jeszcze nie napisałem. Załamałem ręce, aż tu naraz z dziedzińca rozległ się piskliwy głos skrzypiec. Patrzę przez okno — jakiś ślepiec zaczyna grać. Nie, to już okropność. Tu absolutnie pisać nie można. Biorę surdutkę, kapelusz i wychodzę z pokoju, wściekły, że tyle czasu musiałem zmarnować. No, będzie teraz piekiełko w redakcyi.

I musiałem uciekać z domu, w którym takie sielanki codzień mają miejsce. Mój Boże! I za co ja płacę 16 złr. na miesiąc, za pokój bez mebli!

j. r.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 26 kwietnia 1907.

Z teatru miejskiego. W niedzielę bieżącą po południu o godz. 3 dane będzie „Wesele“ Wyspiańskiego, zamiast zapowiedzianych „Radców pana radcy“. Zmianę tę wywołało zwrócenie się grona osób z Warszawy, które przyjeżdżają na przedstawienie sobotnie „Ślubów panieńskich“, niedzielne wieczorne „Beatrix Cenci“, a przy tej sposobności chcą widzieć na scenie krakowskiej dramat Wyspiańskiego.

Nabożeństwo odpustowe w kaplicy S. S. Augustyanek przy kościele św. Katarzyny na Kazimierzu odprawi się w piątek t. j. 26 b. m. z powodu przypadającej uroczystości N. Maryi P. Dobrej Rady w następującym porządku: Msze św. rozpoczną się odprawiać już od godz. 6-tej zrana; o godz. 9-tej odprawi się uroczysta Msza św. z wystawiem N. Sakr. i kazaniem. Nieszpory o godz. 4-tej po południu.

Kongregacya dzieci Maryi. W miesiącu czerwcu ubiegłego roku, za staraniem Kongregacyi dzieci Maryi, otworzoną została bezpłatna wypożyczalnia dla biednych dzieci i młodzieży.

Jak instytucya ta była potrzebną w naszem mieście dowodzi najlepiej cyfra 500 małych czytelników i czytelniczek.

Ponieważ książki, jakie znajdują się w wypożyczalni w części tylko kupione, a w znaczniejszej mierze pochodzące z darów prywatnych, żadną miarą pod względem ilości nie odpowiadają frekwencyi czytelników, Kongregacya, pomimo najlepszych chęci i starań, nie jest w stanie zaradzić brakowi książek.

Wobec tego faktu wydział Kongregacyi zwraca się do wszystkich przyjaciół dzieci i młodzieży z gorącą prośbą, aby zechcieli przyjść w pomoc młodej Czytelni przez nadsyłanie używanych książek odpowiedniej treści.

Lokal Czytelni mieści się w gmachu Akademii handlowej w szkole św. Jadwigi. Ofiarowane książki odsyłać należy do p. Zofii Niedźwieckiej, Kraków, Sławkowska l. 6 II. p.

W niedzielę dnia 28 kwietnia br. o godzinie 7-mej wieczorem, w sali Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń przy ul. Basztowej l. 8, wygłosi Anna hr. Potocka odczyt p. t. „O katakumbach rzymskich“. Czysty dochód przeznaczony jest na zakupno książek dla bezpłatnej Czytelni dla dziatwy. Wykład ilustrowany będzie licznymi obrazami świetlnymi.

Ceny miejsc: Krzesła w 4 pierwszych rzędach po 4 kor.; w następnych po 2 i 1 kor.; bilet studencki 20 hal.

Bilety wcześniej nabywać można w księgarni Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie, Rynek główny, Pałac Spiski.

Resursa urzędnicza urządza w sobotę d. 27-go b. m. przedstawienie amatorskie. Odegraną będzie komedya A. Asnyka „Bracia Lerche“. Początek o godzinie wpół do 8-ej wieczorem. Wstęp dla członków Resursy i rodzin tychże po 60 h.

Tow. Budowy tanich domów dla urzędników. Walne zgromadzenie stow. odbędzie się w sobotę dnia 27 kwietnia o godz. 5-ej po poł. w sali III ck. sądu krajowego w Krakowie ul. Grodzka I p.

Z kraj. Związku turystycznego komunikują nam: W dniu 22 bm. otwartem zostało w Warszawie przy ul. hr. Kotzebue 4 „Biuro informacyjne galic. Związku tuzyst.“. Zadaniem tego biura jest udzielanie informacyj co do galic. zdrojowisk, miejsc klimatycznych itp., stosowne reklamowanie tychże, przyjmowanie członków, sprzedaż kart zbiorowych Związku, umieszczanie komunikatów w zakresie turystyki w tamt. dziennikach, wogóle popieranie celów i zadań Związku, zmierzających ku wzmożeniu ruchu podróżniczego do Galicyi.

Zjednoczenie Koła lit. art. i Klubu prawników. Z okazyi zespolenia się dwu tych klubów w jedną całość odbył się onegdaj w lokalu Klubu prawników bankiet na cześć prezesa radcy dw. Wł. Wędkiewicza. Do stołów zasiadło przeszło 80 członków. Pierwszy toast wzniósł prezes Koła dr A. Sokołowski, następnie przemawiali r. Wędkiewicz, mec. Łepkowski, dyr. Winkowski, not. Lipowski i A. Szczepański, życząc „młodej parze“ zgodnego pożycia. Po bankiecie prof. Bylicki świetną grą swoją uprzyjemniał zabawę, ciągnącą się do późnej nocy. Z dowcipnych toastów największą wesołość wzbudził wierszowany „pean weselny“ dra Łepkowskiego, pełen wesołych aluzyj do „lokalnych stosunków“ i do obyczajów i zwyczajów, panujących w „Kole“ i „Klubie“:

Kiedyś już weszła w te prawnicze mury,
Córko artysty i literatury,
Gdyś przestąpiła domu tego progi,
Wiązankę życzeń składam ci pod nogi.
Zanim stanęłaś do ślubu z hofratem,
Tyle lat byłem związku tego swatem,
Tyle lat czekam, czy się złączy ślubem,
Koło artystów wraz z prawniczym klubem!
U boku męża twojego — hofrata,
Córko artysty, żyj w najdłuższe lata.
Zachowaj przy nim dziewiczą swą cnotę,
Łowiąc na wędkę tylko rybki złote.
I o Hugonie wspominaj Flechnerze,
Bo on, choć zawsze miłował Cię szczerze,
Wszelkiej zazdrości usuwa pozory,
Dziś tradycyjne dając kalafiory. —
Jeśli cnotliwej chcesz być wzorem żony,
Równem uczuciem niech tu będzie czczony
Literat, prawnik, lub inny artysta,
Co przyjdzie zagrać *bridża*, albo *wista*.
Podejrzliwego chcąc uniknąć wzroku,
Romans z *Sokołem* pozostaw na boku.
Chowaną byłaś cnotliwie i skromnie.
Ileż to razy zwierzałaś się do mnie,
Ileż to razy twe mówiły usta,
Że kasa była *artystycznie* pusta,
Że gdy *dyskusya przyszła budżetowa*,
Żadnej krytyki nie słyszałaś słowa,
I żaden z mowców nigdy nie był w stanie.
Twego budżetu ganić sprawozdanie,
Bo przez stronnictwo większości poparty,
Twój prezes z członkiem spieszył zagrać w karty.
Radosna wtedy panowała nuta...
Raz, gdy Eibenschütz grając bez atuta.
Tak się położył na kontrę ze szlemem,
Że wszyscy stali w osłupieniu niemem.
Powstały spory i w zdaniach różnica,
Czy trafnem było granie Eibenschütza!
Po za tem nigdy nie słyszałem sporów,
W spokoju jedząc kopy kalafiorów
Przyznaj mi sama, żeś była szczęśliwa,
Że choć z starości stołek się twój kiwa.
Wszych ci członków odpowie gromada,
Że ten się kiwa, kto ci hołdy składa.
Dzisiaj prawnicy, sędzie, adwokaty,
W strojne cię tutaj przywiedli komnaty.
Uprzejmi bardzo, łaskawi, milutcy,
Wszystko ci dali — wszystko, oprócz kuchni.
Młoda małżonko — bierz wszystko na razie
W Hawełki handlu — lub gotuj na gazie.
I dziś przy wina cienkiego kielichu,
Niech myśl o kuchni, o schodach, o strychu
W małżeńskiem szczęściu nie będzie przeszkodą,
W chwili, gdy ciebie w te komnaty wiodą.
Lecz krępujących pozbądź się staników.
Czeka cię łoże z *zielonych stolików*.
Literat każdy, prawnik, czy artysta,
Chce zagrać z tobą w bridża, albo wista
Pójdź już — w Sokoła nie patrz tęsknym wzrokiem,
Pójdź już w noc ślubną z wistem lub tarokiem.
Lecz w ręce męża, twych wdzięków anielich.
Pozwól, niech spełnię tego wina kielich
I niech zawołam: czem chata bogata.
Wypijmy zdrowie naszego Hofrata!

Wydział Towarzystwa Właścicieli realności podaje do wiadomości swych członków, że Biuro Tow. Właścicieli realn. znajduje się w lokalu Krakowskiego Biura ogłoszeń oraz wynajmu mieszkań i sklepów przy ul. Karmelickiej l. 15 i zwraca się uwagę, że wkładkę należy jedynie w tymże Biurze, albo do rąk kursora zaopatrzonego w odpowiednią legitymacyę Towarzystwa Właścicieli realności płacić — wszelka inna zapłata jest nieważną.

Krakowskie Biuro ogłoszeń oraz wynajmu mieszkań i sklepów (Karmelicka l. 15) ogłasza dla swych członków Tow. Właścicieli realności bezpłatnie na swych tablicach w gablotkach, dziennikach i na domach mieszkania, jakie ma do wynajęcia oraz udziela wszelkich wyjaśnień.

Porady prawnej, informacyi w sprawach finansowych i skarbowych udziela członkom codziennie od godziny 3—5 po południu, sekretarz i syndyk Towarzystwa Właścicieli realności, dr Franciszek Mussil, adwokat w Krakowie, ul. Karmelicka l. 15.

Wkładka kwartalna wynosi dla członków Towarz. tylko 2 korony.

Chrzciny w płomieniach. Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Grodyńskiego stanął wczoraj Jan Jaśko, 29-letni wyrobnik z Jaworzna, oskarżony o rozmyślne podpalenie domu swojej teściowej w Jaworznie. Akt oskarżenia przedstawia sprawę w sposób następujący:

Dnia 24 lutego b. r. wieczorem w domu Jaśki odbywały się chrzciny jego syna. Było więc u Jaśki ludzi dosyć, było jedzenia i napitku podostatkiem, a że Jaśko cieszył się, że mu żona syna powiła, więc popijał wesoło, aż sobie podpił „do cna“, tak, że zaczął wreszcie z onej wielkiej radości i podochocenia wyprawiać burdy. Naprzód zaczął kłótnię ze szwagrem swoim, Janem Fladrą i chciał go nawet bić, ale temu przeszkodziła jego żona. Że jednak zanosiło się na awanturę, więc teściowa Jaśki razem z córkami i synami opuściła jego izbę i poszła do domu. Pobiegł za niemi Jaśko i, wpadłszy do izby, rzucił się na szwagra Franciszka, ale ten był trzeźwiejszy, więc rzucił Jaśkę na ziemię, a potem wziął za kołnierz i wypchnął za drzwi. Jaśko zaczął się dobijać do okna i prosić, żeby go puszczono, bo się chce pożegnać z rodziną, ale nadarmo. Zamknięto mu drzwi przed nosem, a Jaśko odszedł.

Niespełna w pół godziny potem teściowa jego, wyszedłszy na pole, zobaczyła, że dom jej córek, w którym mieszkał również i Jaśko, pali się. Rzucono się więc na ratunek i dzięki energicznej akcyi ratunkowej udało się ogień zlokalizować, tak, że się tylko dach spalił, wyrządzając właścicielkom szkodę w kwocie 400 koron. Widocznem było jednak, że pożar wybuchł z podpalenia, a podejrzenie o podpalenie padło odrazu na Jaśkę, który na pół godziny przedtem pokłócił się z teściową i może chciał się na niej zemścić za wyrzucenie go za drzwi. Podejrzenie to wzmogło się jeszcze, gdy zobaczono, że Jaśko stoi najspokojniej niedaleko palącego się domu i nie myśli o ratowaniu, a kiedy ku niemu zbliżył się policyant, począł Jaśko uciekać w stronę Szczakowy i dopiero na groźbę żandarma, że będzie strzelał, stanął i został aresztowany. — Wczoraj zasiadł więc Jaśko na ławie oskarżonych, obwiniony o podpalenie.

Trybunałowi przewodniczył radca Grodyński, oskarżał prokurator dr Obtułowicz, oskarżonego bronił adw. prof. dr Rosenblatt. Oskarżony wyparł się winy, teściowa i krewni, korzystając z prawa, odmówili zeznań. Po rozprawie trybunał na podstawie werdyktu przysięgłych wydał wyrok, uwalniający Jaśkę od winy i kary.

Za blaszankę nafty dostał się wczoraj do kozy Jan Kozina. Dostał on od p. Tauby Finder, właścicielki składu nafty przy ul. Bożego ciała w Krakowie, blaszankę nafty, wartości 10 kor. z poleceniem,

ZWYCIĘZCA.

— Tędy, tu! — zabrzmiał wylękły przyciszony głos. Do sali tronowej wpadł spocony żołnierz, ze zmieszaną twarzą. Oblicza królowej i dworzan wyraziły najwyższy niepokój.

— Królowo! — zawołał chwytając oddech — Nebuzareh zajął miasto. Zbliża się szybko do pałacu..

Twarz królowej okryła się trupią bladością. Dworzanie śligali po sobie spojrzeniami pełnemi bojaźni i jakichś ukrytych, złych myśli. Cisza nastała ogromna, przerażająca. Pośpieszny oddech żołnierza przestraszonego i zakłopotanego wstrząsał dusznem powietrzem.

— Stało się — szepnęła królowa i jej oblicze jeszcze piękne, zaokrąglone dostatkiem, przybrało na chwilę wyraz rozpaczliwej rezygnacyi. Nawpół leżała na tronie, jakby w omdleniu. Wydatne, otyłe jej piersi wznosiły się i opadały spiesznie, czasem w ciemnych dumnych oczach zapalał się ogień zawziętego uporu, nienawiści — gasł — i łzy bezsilnego gniewu jęły spływać po policzkach.

On, niewolnik, robak! Ach, gdyby zwyciężyła! gdyby mogła schwycić tego prostaka (mógłby być jej psiarczukiem) kazałaby go...

Zacisnęła zęby i znów łzy zabłysły w jej oczach.

Tłum, tłum przeklęty!

Do niedawna motłoch ten patrzał w jej oczy z pokorą psa — rządziła samowładnie — zewsząd płynęły daniny — przepych, uczty, rozkosze... wszystko na jej skinienie...

Nebuzareh! On władcą teraz.

Ta myśl sprawiła jej ból okrutny. Do ostatniej bowiem chwili łudziła się nadzieją. Wierni poddani — posiłki od sąsiada — wszyscy ją opuścili. I ta garstka może...

— Nie uciekacie? — spytała swój orszak z bolesnym uśmiechem.

Dworzanie skłonili się głęboko z udanym czy prawdziwym szacunkiem.

— Nie mam już łask do rozdania. Lecz jeszcze... — dodała niespodzianie — weźcie złoto, klejnoty... tam...

— Zapóźno — odparł któryś dworzanin.

Lecz w tej samej chwili wszyscy zaczęli nadsłuchiwać.

Z zewnątrz dolatywał jakiś zgiełk groźny, ponury. Słychać było tysiące przytłumionych oddalą głów głosów, głuchy tupot kopyt końskich, słaby szczęk oręża. Wtem, zgiełk ten ozwał się tuż blisko. Oto głos rozkazujący przemawia. Znowu cisza. Nagle w odległych komnatach pałacu zabrzmiały liczne kroki. Drzwi otwierają się jedne po drugich wśród jednostajnego stuku kroków gromady ludzi — raptem rozwarły się drzwi od sali.

Królowa zatrzymała oddech.

Do sali wtargnęło kilkudziesięciu zbrojnych ludzi, wynędzniałych, licho ubranych.

To tłum zwycięski!

Nie przemówiwszy ani słowa, nie wydawszy najmniejszego głosu, nie zwracając uwagi na królowę, ludzie ci ustawili się po obu stronach złotego tronu, tuż jeden obok drugiego, w równy i prosty jak linia szpaler, który ciągnął się dwoma nieruchomymi rzędami przez liczny szereg komnat, widzialnych z wysokości tronu.

Ludzie, trzymając broń w ręce, stali milczący jak posągi.

Królowa nie odważyła się wymówić ani słowa. Ogarnęło ją zdumienie — spodziewała się wrzasku rozszalałej tłuszczy, okropnej śmierci może... jakaś dziwna nadzieja zaczęła wstępować w jej serce. Przyglądała się niespostrzeżenie jednej twarzy po drugiej. Z pewnem uczuciem nowości zauważyła, że byli to ludzie tacy sami jak ona, tylko te twarze były wynędzniałe, zniszczone cierpieniem, głodem może...

Jakby ciężar winy, której nie rozumiała jeszcze, począł ją przygniatać.

Czem oni się zajmowali? Pracowali ciągle, całe życie. Płacili wielkie podatki — tylko oni! Bogaci nie płacili prawie zupełnie, gdyż to byli jej bliscy, pokrewni jej życiem, duchem. A ta tłuszcza była niby gromada wołów, uległych skinieniu poganiacza, niby rój pszczół, znoszących miód dla gospodarza. Ona to i jej otoczenie byli tymi gospodarzami — jakoby kilkanaście tucznych cieleców, dla których wszystko pracowało. Ona wraz z swymi zagarniała korzyści, władzę, prawa, dobrobyt — tamci nędzę, ucisk, głód...

W tem rozległ się jak piorun, głos tysięcy ludzi:

— Żyj nam!

Poczem znowu zapadła cisza.

W oddalonych komnatach słychać było żywe kroki człowieka, które zbliżały się coraz bardziej, stawały się coraz wyraźniejsze i bliższe.

Serce królowej poczęło uderzać z niepokojem. Oto szpaler ludzi pochylił się jak łan zachwiany wiatrem, a środkiem jego szedł jeden, jedyny człowiek. Pełne, krwiste jego oblicze oświecało dwoje bystrych oczu, których spojrzenie z wyrazem smutnego postanowienia zatrzymało się na królowej.

Stanął — a ta zapatrzyła się w jego twarz niemo, jakby przykuta — poczem nagle zsunęła się z tronu na kolana, szepcząc kornie:

— Panie, jam twoja sługa — twoja niewolnica...

aby ją odniósł do jednego z odbiorców. Kozina, dostawszy blaszankę, sprzedał ją na ulicy i więcej w składzie się nie pokazał. Naturalnie rozżalona pani Finder doniosła o tem do podgórskiej ekspozytury policyi, która Kozinę znalazła i wsadziła do kozy — za głupią blaszankę nafty. Ot, głodnemu i biednemu to zawsze wiatr w oczy wieje.

10-koronowe motylki. Zjawił się wczoraj w podgórskiej ekspozyturze policyi kupiec podgórski, Jakób Blum i złożył urzędującemu komisarzowi 170 koron w banknotach. Zapytany, dlaczego je składa w policyi, rzekł, że są nie jego, więc ich nie może trzymać.

— Więc skądżeś je pan wziął? — pyta komisarz.

— Ano, z powietrza.

— Jakto, z powietrza? Przecie 10-koronówki nie latają w Podgórzu w powietrzu, jak motyle.

— A właśnie, że tak latały, jak motyle. Ja je tak chwytałem ręką, jednę po drugiej.

Komisarz wpatrywał się weń zdumiony, myśląc, że może ma przed sobą waryata. Zaczął się jednakże dopytywać, badać, śledzić, aż nareszcie wyszło szydło z worka, ale co ciekawsze, okazało się, że Blum rzeczywiście nałapał w powietrzu 170 koron. A to w ten sposób:

Skórnik podgórski p. Infeld wysłał swojego praktykanta na pocztę, dawszy mu 220 koron do nadania. Część pieniędzy dał mu srebrem, zaś blisko 200 koron w papierach. Chłopak włożył pieniądze do kieszeni, ale widocznie kieszeń była płytka, a na ulicy wicher dął, taki iście podgórski wicher, więc też wywrócił chłopczynie kieszonkę i piękne 10-koronówki zaczęły fruwać w powietrzu, jak motyle. Szczęściem, że tuż za chłopczyną szedł p. Blum, który fruwające pieniądze zbierał, łapał po prostu w powietrzu, a kiedy był łapaniem zajęty, nie spostrzegł, że chłopczyna gdzieś znikł. Udał się więc p. Blum na policyę i złożył wyłapane w powietrzu 170 koron.

Najbardziej będzie go za to błogosławił ów chłopczyna, który te 170 koron zgubił, bo musiał już za to dostać porządnie lanie. I mówią, że już wszystko na świecie było! Nieprawda! Fruwających w powietrzu 10-koronówek jeszcze nie było. Pierwszy wypadek zaszedł wczoraj w Podgórzu.

Feralny „blaumontag“. Jest to już zwyczaj, w szewskiej profesyi ściśle podobno przestrzegany, że w poniedziałek zawsze się jeszcze świętuje. Poniedziałek nosi nawet specyalną nazwę spoczynkową, z niemiecka bowiem nazywa się „blaumontag“. Nie chciał być tradycyi niewiernym i Franciszek Adamaszek, również „szewiec“ podgórski, więc też zamiast w poniedziałek zabrać się do kopyta i pocięgla, wyszedł sobie na spacer do Krakowa. Przy ul. Mostowej zaglądnął do szynku Löfflera. Juścić, jakżeż obchodzić „blaumontag“ i nie być w szynku. Napił się więc wódki, a że żołądek zaczął się dopominać o swoje prawa, więc kazał sobie podać mięsiwo, pojadł sobie i popił, że jednak nie miał pieniędzy, więc korzystając z tłoku, jaki w szynku panował, wyniósł się tylnemi drzwiami, nie zapłaciwszy notabene ani centa. Ano, udało się. Poszedł do domu, wyspał się, ale na drugi dzień, tj. we wtorek, przebudziwszy się, przypomniał sobie wczorajszą libacyę, a że mu widocznie jedzenie smakowało, więc poszedł znowu na ul. Mostową i zaczął się kręcić koło szynku Löfflera. Ale miał pecha. Kiedy go bowiem właściciel szynku zobaczył, oddał go natychmiast w ręce policyi. I tak znalazł się biedny szewiec w kozie, w aresztach podgórskiej ekspozytury policyi. Zaraz za nim przybył jeden z jego przyjaciół z prośbą, aby Adamaszka puszczono na wolność. Zawezwano więc Adamaszka do śledztwa, ale ponieważ ani on, ani jego przyjaciel nie mieli pieniędzy, aby Löfflerowi zapłacić, więc kazano Adamaszkowi powrócić do kaźni. Posmutniał biedny szewiec, ale widząc, że niema rady, wyrzekł zrezygnowany. Ano tak: „W poniedziałek szewiec pił, a we wtorek w kozie gnił“ — i poszedł znowu do aresztów.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Piątek: „Książe Niezłomny“, trag. w 9 obr. Calderona, przekład J. Słowackiego (występ M. Tarasiewicza) (popul.).

Sobota: „Śluby panieńskie“, kom. w 5 akt. Al. hr. Fredry (występ M. Tarasiewicza i M. Przybyłko).

Repertuar Teatru ludowego.

Sobota 27 b. m. „Intryga i miłość“ Szyllera.

Niedziela 28 b. m. o godz. 3 pop. „Marya Stuart“ Szyllera.

Z ruchu wyborczego

„N. Fr. Presse“ o wyborach w Galicyi.

Pogląd na ruch wyborczy w kraju naszym pomieściła „N. Fr. Presse“ w korespondencyi ze Lwowa. Korespondent oblicza, że przyszłe Koło polskie będzie liczyć **76 członków**, bo i kandydaci grup opozycyjnych zapewniają, że do Koła ze względów narodowościowych wstąpią, ale konserwatywny charakter Koła dozna zdaniem „N. Fr. Presse“ silnego wstrząśnienia. Korespondent twierdzi, że najliczniejszą grupę stanowić będą w przyszłem Kole narodowi-demokraci, „ale jest jeszcze pytanie, czy uda się dr. Głąbińskiemu rzeczywiście przeprowadzić swój wybór na prezesa“. Drugie miejsce w Kole zajmie, zdaniem „N. Fr. Presse“, **katolickie centrum** ks. Pastora i ks. Stojałowskiego, które stawia kandydatów w 17 okręgach wiejskich i w dwu miastach Jasło (ks. Pastor) i Biała (Bogucki). (Zdaje się, przesadne wyobrażenie). **Ludowcom**, którzy stawiają 17 kandydatów w okręgach wiejskich w zachodniej Galicyi, 3 kandydatów w wschodniej Galicyi, jednego kandydata we Lwowie (prof. Soleski) i jednego kandydata w mieście Brzeżany (dr. Hoser), nie wielkie zwycięstwo rokuje dziennik wiedeński i pisze, że stronnictwo ludowców byłoby szczęśliwe, gdyby *jedną trzecią część swych kandydatów przeprowadziło.* Ale ludowcy są przekonani, że w krótkim czasie pozyskają *całą masę* ludową dla swego programu. Jest to tylko kwestya czasu. A o jedności żydów powiada, że należy ona do legend i wbrew istotnemu stanowi rzeczy prorokuje jedynie siedm żydowskich mandatów. Co się tyczy Rusinów, zaznacza „N. Fr. Presse“, że największe wśród nich istnieje zamieszanie i że nie można uważać 28 ich mandatów za pewne, skoro i w niektórych czysto ruskich wschodnich okręgach Rada narodowa stawia polskich kandydatów. Socyaliści, jakkolwiek postawili przeszło 30 swoich kandydatów, nie mogą mieć wielkiej nadziei i przeważnie są to kandydatury bez politycznego znaczenia.

„Neue Freie Presse“ kończy: To jedno można przepowiedzieć, że Koło Polskie wyjdzie z tych wyborów nie osłabione. Macherzy, bardzo dokładnie z techniką wyborów obznajomieni i zbliżeni do Rady narodowej, liczą na pewno na 76 mandatów, przyczem nie uwzględniają wcale wątpliwych okręgów.

W każdym razie stwierdza „Neue Freie Presse“, że bardzo wielu szlachciców, wybieranych dawniej przez poczciwych sąsiadów, dziś mandatu znaleźć nie może. Nawet mandat hr. W. Dzieduszyckiego jest niepewny!

Ruch wyborczy w Krakowie.

Zebranie Rady naczelnej stron. demokratycznego w lokalu „N. Reformy“ nie doprowadziło jeszcze do ostatecznych rezultatów. Kwestya zawarcia *oficyalnego kompromisu* z postęp. konserwatystami nie została jeszcze załatwiona. Zebrani wezwali (było to platoniczne wezwanie) p. Doboszyńskiego do kandydowania, ale dr D. **odmówił stanowczo.**

Uchwalono ogłosić kandydatury **dra Petelenza na Wesołej** (przeciw Daszyńskiemu!) i **prof. T. Sikorskiego** (na Stradomiu).

Gdyby kompromis nie przyszedł do skutku, projektowano kandydatury rejenta Klemensiewicza i dyr. Soleckiego.

We czwartek odbędzie się znowu liczne zebranie w lokalu „N. Reformy“ z udziałem mężów zaufania.

Wśród żydów agitacya wyborcza rozwinęła się już w całej pełni i jest daleko intensywniejsza, niż wśród chrześcijańskich wyborców. Dwa, względnie trzy, obozy żydowskie (konserwatywno-kahalny, niezawisły i syonistyczny) zwalczają się z całą energią. Terenem głównym walki jest Kaźmierz, gdzie dr Gross stacza bój z wiceprezesem Sare, ale także na Stradomiu agitacya wre.

We czwartek odbędzie się żydowskie zgromadzenie wyborcze w hotelu Londyńskim, zwołane przez r. Judkiewicza, Marguliesa etc. Żydzi pierwsi wzięli się też do agitacyi przez prasę. Konserwatywna partya rozpoczęła od środy wydawnictwo dzienniczka żargonowego p. t. „Jüdische Mittagszeitung“, a słychać, że także dr Gross rozpocznie wydawnictwo konkurencyjnej gazetki codziennej w celach agitacyjnych. Jak wiadomo, obie partye wydają także tygodniki polityczne w polskim języku („Tygodnik“ i „Głos żydowski“).

Socyaliści krzątają się gorączkowo. We czwartek w restauracyi p. Nikla odbył zgromadzenie p. Englisch; w piątek w sali Rady miejskiej o 7-ej dr Zygmunt Marek; również w piątek w sali Goldfingera przy ul. św. Filipa l. 11 p. Leon Misiołek.

Listy wyborcze. We wtorek 23 bm. upłynął, jak wiadomo, termin reklamacyjny list wyborczych, które były wyłożone w każdym okręgu wyborczym w Krakowie. Wczoraj listy wyborcze zostały zamknięte. Reklamacyi z powodu opuszczenia w listach wyborczych zgłoszono ogółem 623, z czego 419 należycie udokumentowanych, tak, że tych 419 wyborców zostanie wpisanych do list. 72 reklamacyj nie było dostatecznie udokumentowanych. 100 reklamacyj odrzucono, gdyż, jak stwierdzono, osoby, które reklamowały swoje prawo wyborcze, pobierają zapomogi z publicznych instytucyj dobroczynnych, przez co straciły prawo głosowania, 9 reklamacyj nieuwzględniono, gdyż osoby reklamowane były karane więzieniem.

Zgłoszono także 23 reklamacyi już niepotrzebnych, gdyż samo biuro statystyczne umieściło je w listach wyborczych.

Głównym powodem reklamacyi było to, że podnajmujący mieszkania nie podawali na listach kamienicznych swoich sublokatorów, gdyby nie to bowiem, ilość reklamacyj byłaby nie przekroczyła cyfry 100.

Przeciwko osobom, na liście wyborczej umieszczonym, zgłoszono 69 reklamacyj, z czego 41 było nieuzasadnionych, 18 uzasadnionych, co do 10 zaś, to są one obecnie w badaniu. Wszystkie te reklamacye zostaną dzisiaj oddane do rozstrzygnięcia delegatowi, radcy dworu Fedorowiczowi.

Podnieść należy na tem miejscu ogromną sumienność przy układaniu list wyborczych ze strony biura statystycznego, a głównie szefa tego biura, dra T. Sikorskiego. Ilość reklamacyj jest w Krakowie stosunkowo minimalna w porównaniu z innymi miastami. W Wiedniu np. reklamacyj było 38.000.

Z prowincyi.

W Podgorzu d. 23 b. m. w sali rady m. odbyło się posiedzenie obszernego komitetu wyb. pod przew. burm. Maryewskiego. Uchwalono na razie urządzić kilka zgromadzeń poszczególnych zawodów celem poparcia kandydatury eksc. Korytowskiego. Wieczorem w tejże samej sali odbyło się zgromadzenie kolejarzy nie socyalistycznych pod przew. p. Cefala. Przemawiali narod. demokraci pp. Tabaczyński, dr M. Starzewski, dalej dr Korngold, Rumiński, oficyał sąd. Gadomski — za kandydaturą eksc. Korytowskiego.

Odbyły się także zgromadzenia socyalistyczne, na których uchwalono kandydaturę dra Bobrowskiego.

Kandydatura dra Franciszka Bujaka z okręgu wiejskiego Kraków—Podgórze—Wieliczka—Dobczyce (przeciw soc. Klemensiewiczowi względnie przeciw ludowcowi Wójcikowi) jest bardzo gorąco popierana. Wśród wyborców rozrzucono 8 różnego rodzaju odezw, zalecających kandydaturę dra Bujaka.

Z Wieliczki piszą nam:

W dniu 24-go bm. odbyło się w Wieliczce w sali Rady powiatej zgromadzenie wyborców z okręgu wiejskiego.

Zgromadziło się kilkaset osób, licznie reprezentowane było duchowieństwo, obywatele i najwybitniejsi włościanie powiatu.

Zebranie zagaił marszałek powiatu p. Czecz, jako przewodniczący komitetu wyborczego z ramienia Rady narodowej, poczem udzielił głosu kandydatowi, p. Bujakowi, nadradcy sądowemu z Krakowa, który w przeszło godzinnej przemowie wyłożył w sposób jasny swoje credo polityczne, pozbawione wprawdzie na efekt obliczonych frazesów, lecz za to tem gruntowniej poruszające realne potrzeby wyborców. Pośród wielu kwestyi zaakcentował kandydat szczególnie potrzebę usunięcia szkodliwego dualizmu hipoteki i urzędów katastralnych, konieczność ułatwienia ludności włościańskiej taniego kredytu hipotecznego, tudzież wywalczenia państwowych tanich ubezpieczeń od ognia, sprawę regulacyi rzek i potoków, sprawę osuszenia bagien, mokrych pastwisk i gruntów itp. Wreszcie oświadczył się, jako Polak, za bezwzględną solidarnością Koła polskiego, a jako katolik przeciw rozwodom i walce wyznaniowej.

Nastrój zebrania, bardzo przychylnego kandydatowi, zmąciło na chwilę przemówienie p. Zguda, który zalecał kandydaturę pana Roberta Stillera.

P. Bernadzikowski poddał krytyce taktykę socyalistów, a wreszcie postawił wniosek o jednomyślne uchwalenie kandydatury p. Bujaka.

P. Zakrzowiecki oświadczył się za wyborem na posła człowieka wypróbowanej uczciwości, człowieka nie należącego do żadnej partyi, jakim właśnie jest p. Bujak.

W podobnym duchu przemówił p. Larysz Niedzielski, właściciel dóbr, wzywając do łączności wszystkich stanów, gdyż społeczeństwo opierać się może jedynie na zasadach miłości a nie nienawiści, którą szerzą nieuczciwi agitatorzy socyalistyczni. Niemniej jednak oświadczył się za szczególniejszem uwzględnieniem interesów rolników, jako najliczniejszej warstwy narodu.

W pięknem przemówieniu, podnosił potrzebę wysłania do parlamentu ludzi wytrawnych ks. proboszcz Kozik. Oświadczył się za kandydaturą p. Bujaka, do czego przyłączył się również gorąco p. Kosowski, kierownik szkoły.

W dalszym ciągu przemawiali za kandydaturą p. nadradcy, p. Epstein imieniem żydów i p. Legartowski, który wzywał do jak najenergiczniejszej agitacyi na rzecz kandydata.

Po wyczerpaniu dyskusyi, prowadzonej bardzo poważnie i rzeczowo, uchwalono jednomyślnie kandydaturę p. Bujaka, ku wielkiemu niezadowoleniu jedynego p. Zguda. — Ks. Zasławniaka uchwalono, na wniosek p. Boja, popierać, jako kandydata na zastępcę posła.

Wogóle cały przebieg zgromadzenia wypadł wprost imponująco. Na uwagę zasługuje fakt, że najgoręcej oklaskiwano tych mowców, którzy przemawiali za solidarnością Koła polskiego i przeciw kandydaturze socyalistycznej p. Klemensiewicza.

Telegramy „Nowin“.

Wniosek o autonomię Królestwa Polskiego w Dumie.

Petersburg. Po wniesieniu wniosku przez Polaków poseł Puryszkiewicz karczemną wyprawił w Izbie awanturę, aż go wreszcie usunięto.

Powiadają, że prawica nie spodziewała się zupełnie wniesienia teraz projektu autonomii Królestwa Polskiego. Prawica zamierza energicznie wystąpić we właściwym czasie przeciw temu projektowi, lecz jest wielce niezadowolona z postępowania Puryszkiewicza.

Po zajściu z Puryszkiewiczem jeden z kadetów nazwał go „vrai ami de la Pologne“. Nieprzyzwoite wybryki Puryszkiewicza oburzyły wszystkich i na chwilę stworzyły dla Polaków przyjaciół nawet wśród październikowców. Wogóle Puryszkiewicz zachowaniem się swojem przyczynił się do większego uwydatnienia aktu wniesienia projektu autonomii, wywołał tem żywsze zainteresowanie się tym wnioskiem, zmusił wszystkich do mówienia o nim.

Powiadają, że terminu rozważania w Dumie projektu autonomii nie podobna jest przewidzieć; **w każdym razie nie nastąpi to wcześniej, jak za pięć lub sześć tygodni.**

Zwrot w kierunku liberalnym.

Wiedeń. „Politische Correspondenz“ donosi z Petersburga, że **przekształcenie gabinetu Stołypina w kierunku liberalnym uchodzi za pewne** i to w najbliższych czasach. Koła monarchistyczne żądają tylko gwarancyi, że żywioły radykalne nie wstąpią do gabinetu. Stanowisko Stołypina zostanie przez to wzmocnione.

Deputacya chłopska u cara.

Petersburg. Car ma dziś przyjąć deputacyę 22 chłopów z **prawicy Dumy**, którzy wyrażą życzenie pracowania jedynie wspólnie z carem i przedłożą środki szerzenia oświaty ludowej. — Mowcą deputacyi obrano chłopa z gubernii chersońskiej Bułę.

Deputacya ma tendencye **antyżydowskie** i **antypolskie.**

Trudowicy i inne grupy wolnościowe projektują wydanie manifestu do chłopów, w razie gdyby dzisiejsza deputacya wręczyła adres od chłopów.

Niepokoje strejkowe w Petersburgu

Petersburg. Szerzący się ruch strejkowy objął już ośm fabryk i przybiera burzliwy charakter. Załogę wzmocniono i zaopatrzono w ostre naboje.

Strejkujący zamierzają urządzić pochód demonstracyjny przed Dumę, w której sytuacya stałaby się niebezpieczną wobec naprężonego usposobienia lewicy.

Piekarscy czeladnicy postanowili rozpocząć strejk w sobotę.

Petersburg. Strejk we fabrykach zmniejsza się. We fabrykach Czeszera i Nobla podjęto pracę.

Cesarz w Pradze.

Praga. „Prager Zeitung“ donosi, że cesarz zostanie jeszcze przez niedzielę w Pradze i w tym dniu odbędzie przejażdżkę na rzece Mołdawie. Podróż do Wiednia nastąpi prawpodobnie w poniedziałek rano.

Strzał do biskupa.

Paryż. „Echo de Paris“ donosi, że członek kongresu katolickiego w Rodez, przedsiębiorca Laucie, po nabożeństwie, strzelił do biskupa Rodez z rewolweru, lecz go nie trafił. Wdrożono śledztwo, ale przesłuchani członkowie kongresu odmawiają wszelkich wyjaśnień.

Trzęsienie ziemi.

Werona. Dziś rano dało się tu dwukrotnie uczuć lekkie trzęsienie ziemi. Wśród ludności zapanowała panika, nie wydarzył się jednak żaden wypadek nieszczęśliwy.

Jaka bedzie pogoda w piątek?

Prognoza wiedeńskiej stacyi metereologicznej: Galicya zachodnia: Zmiennie, mierne wiatry, łagodnie, powoli lepiej.

73

Na miesiąc Maj.

poleca

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
. św. Jana (Hotel Saski)
TELEFON Nr. 708.

Golijan Z. ks., Miesiąc Maryi (**„Na mai i na zawsze“**, słowa ś. p. ks. kardynała Dunajewskiego o tej wybornej książce) **w pięknej oprawie** K. 2 — porto **45 hl.**

Mostowska Z. hr. Czytanki i nabożeństwa na maj **dla dzieci** od **8** do 12 lat. Cena **40 hl.** porto **10 hl.**

Nowakowski J. ks., Miesiąc Maryi z **pieśniami majowemi. O. Karola Antoniewicza**, w ozdobnej oprawie **K.** 1·20 porto **35 hl.**

Potulicki hr. Adam ks, Miesiąc Maryi. Cena **20 hl.** porto **10 hl.**

I bardzo wiele innych Czytanek na maj różnych autorów. 34

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Praktykanta potrzebuje „Biuro techniczne“ w Krakowie, z ukończoną II kl. gimn. Zgłoszenia: F. L. poste restante Kraków. 40x

Praktykant znajdzie zaraz umieszczenie u malarza dekoracyjnego **Karola Orleckiego**, w Krakowie, Garbarska 12. Miejscowi mają pierwszeństwo 408

Zgubiono w przejściu z ulicy Marka, plantami ku ul. Pańskiej laskę ze srebrnem okuciem i monogramem F. P. Wartość lasai jest mała ze względu jednak, iż to jest pamiątka, dam znalazcy stosowne wynagrodzenie. Adres: restauracya W. Woźniaka, Floryańska 19, w Krakowie 408

Do towarzystwa i wyręczania pani domu w gospodarstwie domowem, we dworze na wsi, poszukiwana młoda inteligentna osoba, możliwie muzykalna. Adres: **A. K. Nowy Sącz**, poste restante. 41

Do wynajęcia.

W Chorkówce powiat Krosno, przy dworze koło drogi, poczta w miejscu, jest do wynajęcia na lato lub na dłuższy czas dom murowany z ogrodem o trzech pokojach, kuchni ze stajnią i drewutnią. Zgłoszenia przyjmuje zarząd dóbr Jedlicze. 414

Do sprzedania.

Automobil używany 6 Hp. na 4 osoby bardzo tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość: Kraków, ul. Podwale l. 6. L. Pafahaal.

Znane z dobroci

Kawy angielsk. surowe

codziennie świeżo palone aparatem najnowszego systemu poleca handel towarów kolonialnych pod firmą

WOJCIECH OLSZOWSKI
W KRAKOWIE,
Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej. 128

ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. 382

Zmiana Lokalu.

Gł. Ajencya dzienników i ogłoszeń
J. HOPCASA, A. SALOMONOWEJ
znajduje się obecnie 44
przy ul. Sławkowskiej 2.

Abonament Pism całego świata. Sprzedaż pojedynczych numerów pism, broszur, konduktorów, kalendarzy, widokówek i t. p. **Przyjmuje się inseraty (ogłoszenia) do wszystkich pism.**

OSOBNY DZIAŁ KSIĘGARSKI

Porębski & Zimler
Kraków, Rynek l. 8

Handel towarów drobiazgowych i przyborów do krawieczyzny

polecają 801

Perkale, Szyfony, Hafty szwajcarskie i czeskie z pierwszorzędnych fabryk.

STORY

patyczkowe, automatyczne, **żaluzye** deszczułkowe, system na wałkach i rolkach, jakoteż **rolety** płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach poleca **fabryka rolet i żaluzyj**

WŁADYSŁAW PĘDZIWIATR
w Krakowie, Zwierzyniecka L. 8.

Wyborny miód
deserowy kuracyjny,
5 klgr. twardy 6 kor., gęsto płynna patoka (rarytas miodobiorów) 6 kor. 60 hal. franco. 888
Korzeniewicz em. naucz. Iwanczany.

Egzaminowana położna

przyjechała z Warszawy i rozpoczęła swą praktykę w Podgórzu, ul. Lwowska l. 36. Poleca się łaskawym względom, ręcząc za troskliwą i sumienną opiekę jako praktyczna akuszerka. **Pokój dla Pań do wynajęcia.** 41

Uczeń

do praktyki cukierniczej potrzebny zaraz. 89
Wiadomość:
Adam Piasecki
Kraków, ul. Długa 10.

Hotel Polski

w Krakowie ul. Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)
poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem, usługą i opałem od **2 koron** wyżej. 216

Ustrzegam

każdego, ktokolwiek by potrzebował zarzutki lub ubrania, aby się nie dał uwieść na oko elegancko wyglądającym na wystawach magazynów wiedeńskich ubraniom gotowym, które ani krojem ani odrobieniem nie mogą się równać z wykończonemi ubraniami z mojej pracowni; w cenie różnicy niema. A zatem

Łaskawi Panowie! zamawiajcie zarzutki i ubrania
u Zygmunta Chili, krawca w Krakowie, Wielopole 3,
obok głównej poczty.
Wypożycza się fraki i anglezy. — Wszelkie zamówienia na prowincyę uskutecznia się możliwie jak najprędzej. 205

Myszy polne

doszczętnie i zupełnie pewnie wytępić można jedynie pigułkami

„FUCHSOL“

1 kg. na myszy polne zawiera około 10 000 pigułek wystarcza zatem na 8 000 do 10.000 m².

½ kg. pud.	K. 1·60
1 „ „	„ 3·—
od 5—50 kg.	„ 1·50 za kg
od 80 kg. wyżej	„ 2·— za kg

Prospekty i świadectwa proszę darmo i opłatnie żądać z Chemicznego laboratoryum „FUCHSOL“ 889

Reim i Spółka, Kraków, Rynek gł. l. 37

Szczury, Myszy

doszczętnie wytępić można jedynie
PIGUŁKAMI 381

FUCHSOL

¹⁄₁ p. przeciw szczurom (około 700 pig.)	K 8 —
½ p. (około 350 pig.)	„ 4·50
¹⁄₁ p. przeciw myszom	„ 5 —
½ p. „ „	„ 3 —
¹⁄₁ p. proszku przeciw karakonom i szwabom	„ 5 —
½ p. „ „	„ 3 —
¹⁄₁ p. prosz. przeciw molom	„ 3 —
½ p. „ „	„ 2 —
¹⁄₁ flaszka tynktury przeciw pluskwom	„ 8·—
½ „	„ 4·50

Prospekty i świadectwa proszę żądać darmo i opłatnie z Chemicznego Laboratoryum „Fuchsol“

REIM i SPÓŁKA
Kraków, Rynek gł. l. 37.

2 wagony dziecięcych wózków

nadeszły do największego i najtańszego krajowego składu pod firmą

ARNOLD FALLEK
Kraków, ul. Grodzka 35.
Filia: Podgórze, Rynek gł.

Cenniki ilustrowane wysyła na żądanie za darmo i opłatnie 399

Pasztety znakomite!

z drobiu 1 kg.	złr.	2·50
z gęsich wątróbek 1 kg.	złr.	2·50
z dziczyzny 1 kg.	złr.	2·—
Bulion z dziczyzny 1 kg.	złr.	4·—

wysyła 273

DYONIZY CHRABĄSZCZ
Hotel Krakowski, Kraków.

Największa farbiarnia i pralnia chemiczna
założona w roku 1862
ANTONIEGO SZAPKOWSKIEGO
w Krakowie, przy ul. Karmelickiej L. 20

przyjmuje do farbowania, prania, odczyszczania i wywabiania z plam wszelkie materye jedwabne, wełniane, bawełniane i mięszane, wszelkiego rodzaju ubranie damskie i męskie, prute i nieprute, aksamity, szale, okrycia, obicia z mebli, adamaszki, serwety, dywany, koce, firanki i t. d. 370

Roboty wykonuje się jak najrychlej po cenach umiarkowanych. Na prowincyę za pobraniem pocztowem.

Skała Kmity

Skała Kmity!
Skała Kmity!
Skała Kmity!
Skała Kmity!
Skała Kmity!

najprzyjemniejsza i uroczo położona dolina między skałami i lasem w pobliżu Krakowa.

Jazda koleją do Mydlnik trwa 10 minut i kosztuje 30 hal. — z Mydlnik piechotą przez pola 30 minut drogi lub też zawsze oczekującemi furmankami. Powrót o godz. 9 wiecz. Restauracya na miejscu obficie zaopatrzona w doskonałe przekąski własnego wyrobu, świeże mleko słodkie i kwaśne, herbata, wódki i piwo. Ceny umiarkowane.

OTWARCIE DNIA 1-go MAJA 1907 r.

Z poważaniem **Wład. Bogacki,** restaurator. 400

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **Specyalne lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Iwarskiego.** 14

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Największy Zakład pogrzebowy
JANA WOLNEGO

Główny skład i Fabryka trumien
przy ul. św. Tomasza L. 4, tuż przy pl. Szczepańskim,
Telefon Nr. 331. 15

FILIA: ul. Kopernika L. 6

Zakład urządza pogrzeby dla wszelkich stanów i załatwia sam wszystkie formalności. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy. — Zakład posiada nowe najwspanialsze karawany.

Posiada WŁASNE KATAKOMBY, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

KULE i KRĘGLE

z drzewa Lignum Sanctum
polecają najtaniej
REIM i SPÓŁKA
Kraków, Rynek 37.

Koszule Oxford od K 1·20 | **Koszule** dla pań od K 1·—
Koszule białe „ „ 1·20 | **Koszule** dla dzieci „ „ —·40
Kalesony niebieskie 105 cm. długie od K —.80

sprzedaje tylko za pobraniem pocztowem. — **Dla kupców hajecznie tanie.**

Fabryka bielizny Emil Strass Chrudim (Czechy) 570

Steckenpferd BAY-RUM

z fabryki Bergmanna & Co., Drezno i Tetschen nad Łabą

zapobiega znakomicie tworzeniu się łupieżu, jakoteż przedwczesnej siwiźnie i wypadaniu włosów, wzmacnia cebulki włosowe i jest nadzwyczajnym, wzmacniającym środkiem do nacierania przeciw bólom reumatycznym i t. d. 910

Na składzie — w cenie K. 2 i K. 4 za flaszkę — we wszystkich aptekach, drogueryach, perfumeryach, fryzyerniach i składach mydła.

Pierwsza krajowa Fabryka kufrów
i wyrobów galanteryjno-skórzanych
oraz
Zakład wyrobów siodlarsko-rymarskich
pod firmą
L. MAKOWSKI

Kraków, ulica Szpitalna L. 32,
Filia: ulica Floryańska L. 6

wielki wybór portmonetek, portfeli, torebek i pasków damskich, pledy, paski do rzeczy, torby ręczne z przyborami i bez, wszelkie przybory do podróży jakoto kufry trzcinowe płócienne i skórzane, kuferki ręczne od najlepszych gatunków do najtańszych, worki dla turystów, pudełka na kapelusze i t. p.

Zawsze na składzie wszelka uprząż na konie, siodła, baty i t. d. Towary w najlepszym gatunku. Ceny możliwie niskie. Przyjmuje się również wszelkie reperacye. 405

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.